



Mistrzynią świata lekarzy w tenisie została nasza koleżanka Anna Sabok-Rzepka

## Mistrzostwa Świata Lekarzy w Tenisie Ziemnym

Od 8 do 15 września w San Diego w Kalifornii odbywały się Mistrzostwa Świata Lekarzy w Tenisie Ziemnym. Uczestniczyły w nich 260 kolegów z całego świata. Jediną reprezentantką Poznania i Wielkopolski była lek. dent. Anna Sabok-Rzepka. W drodze do tego tytułu, po wygranych eliminacjach, w grupie finałowej pokonała Amerykankę i Włoszkę.

Podczas rozmowy dr Ania powiedziała mi, że tenisem zaraził ją ojciec, Lech Sabok, znany kiedyś w poznańskim środowisku tenisistów amatorów. Zaczęła grać dosyć późno – po ukończeniu studiów i po pierwszych latach pracy. Teraz grywa w Poznańskim Tenisowym Klubie Pań, gdzie jest kilkadziesiąt amateerek tego pięknego sportu.

– Po stresującej i czasami ciężkiej fizycznej pracy przy fotelu dentystycznym tenis jest dla mnie wielką przyjemnością połączoną z zupełnie innym wysiłkiem, pozwalającym zachować dobrą formę i niezbędny po pracy relaks – powiedziała nasza mistrzyni. – Uczestniczyłam wielokrotnie w ogólnopolskich rozgrywkach lekarzy, organizowanych przez PSTL, z większymi lub mniejszymi sukcesami.

Od siebie dodam, że sukcesy te były raczej większe, o czym świadczy wypełniona pucharami i medalami szafka stojąca w recepcji NZOZ-u, któremu szefuje dr Sabok-Rzepka.

Wspominając swoją eskapadę, dr Ania powiedziała między innymi: – Po raz pierwszy odwiedziłam USA i byłam bardzo ciekawa wrażeń z tego kraju. Po zakończeniu turnieju z kilkoma kolegami wynajęliśmy samochód i przez 10 dni staraliśmy się możliwie jak najwięcej zwiedzić: z San Diego, jadąc przez Kalifornię, dotarliśmy do stolicy Nevady, Las Vegas. Bo jak tu nie wykorzystać okazji, będąc tak blisko i nie odwiedzić jaskini hazardu. Potem już były inne przeżycia, podziwianie wspaniałej przyrody w stanie Utah i Arizonie.

Było Monument Valley, piękne kaniony Grand Canzon i Bryce Canzon, rafting rzeką Kolorado. Podziwialiśmy też Death Valley i wspaniałe rezerwy przyrody. Tempo było ogromne, ale wrażeń moc, bo chcieliśmy jak najwięcej zobaczyć. Inne wrażenia – przede wszystkim rzuca się w oczy, że tam jest wszystko ogromne, nawet samochody, niektóre monstrualnie wielkie.

– Podobało mi się tam bardzo – opowiada dr Ania – ale żyć w USA bym nie chciała. Przeżyciem było spotkanie mieszkającej tam mojej koleżanki ze studiów, która bardzo tęskni za Polską i nawet powiedziała, że chętnie by wróciła, gdyby to było możliwe. Dla mnie oprócz sukcesu sportowego, bardzo cennego, bo to w końcu mistrzostwo świata, a chcę zaznaczyć, że tym większego, że przedtem nigdy nie uprawiałam tenisa zawodowo, była to eskapada po nieznanym kraju, poznanie nowych ludzi, nawiązanie kontaktów z kolegami lekarzami z różnych stron świata.

ROZMAWIAŁA ANNA TARAJKOWSKA

